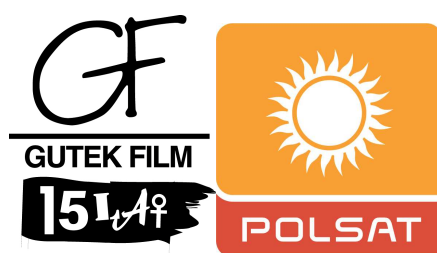


PARNASSUS



W KINACH od 8 stycznia 2010

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

PARNASSUS

reżyseria
Terry Gilliam

scenariusz
Terry Gilliam
Charles McKeown

zdjęcia
Nicola Pecorini

muzyka
Jeff Danna
Mychael Danna

efekty specjalne
Alistair Anderson
Paul Dunn
Mike Vézina

dźwięk
Nick Baldock
Peter Baldock

scenografia
Caroline Smith
Shane Vieau

kostiumy
Monique Prudhomme

występują

Heath Ledger
Johnny Depp
Jude Law
Colin Farrell
Christopher Plummer
Lily Cole
Tom Waits

Tony
Tony 1 wcielenie
Tony 2 wcielenie
Tony 3 wcielenie
Dr. Parnassus
Valentina
Mr. Nick

producenci
Amy Gilliam
Terry Gilliam
Samuel Hadida
Robert How
Patrice Theroux
David Valleau
William Vince

produkcja
Brendan Ferguson
Tim Grover
Suzanne Reid
Scott Watson



Francja/ Kanada/ Wielka Brytania

rok produkcji: 2009

czas trwania: 122 min.

35 mm – 1.85:1 – Dolby Digital

Spotkanie największych gwiazd filmowych: ostatnia rola Hetha Ledgera (*Mroczny Rycerz*), któremu na ekranie partnerują Johnny Depp (seria: *Piraci z Karaibów*), Colin Farrell (*Alexander*), Jude Law (*Bliżej, Wzgórze nadziei*) i Tom Waits (*Poza Prawem*) w roli samego diabła. Wielkie filmowe widowisko z pogranicza fantasy i mrocznej baśni, pełne efektów specjalnych wyreżyserowane przez Terry'ego Gilliana (*Nieustraszeni bracia Grimm, 12 lat*).

Doktor Parnassus ze swoim objazdowym teatrem „Imaginarium” przemierza świat. Każde przedstawienie pozwala publiczności na niezwykłą podróż do świata wyobraźni: ich marzeń i lęków. Jednak Parnassus ma pewien mroczny sekret. Przez lata skrywane wydarzenie z młodości zmusza go, by wziąć udział w pojedynku, którego stawką będzie życie jego córki. Pojedynku z diabłem...

O FILMIE

Film fantasty, który opowiada historię Parnassusa (Christopher Plummer) i jego niezwykłego Imaginarium – widowiska, podczas którego widzowie otrzymują kuszącą okazję wybrania się w magiczny świat wyobraźni.

Wraz z wędrowną trupą teatralną, m.in. sarkastycznym i cynicznym pomocnikiem Percym (Verne Troyer) oraz wszechstronnym młodym aktorem Antonem (Andrew Garfield, niedawny laureat BAFTA za rolę w serialu *Boy A*), Parnassus oferuje widowni szansę wykroczenia poza prozaiczną rzeczywistość. Jego magiczne lustro stanowi furtkę do fantastycznego świata nieskrępowanej wyobraźni. Jednak czary Parnassusa mają swoją cenę. Przed wiekami zawarł on pakt z diabłem, Panem Nickiem (Tom Waits), który wkrótce przybędzie odebrać swoją nagrodę: Valentine, ukochaną córkę Parnassusa. Stanie się to w dzień jej szesnastych urodzin.

Nieświadoma ciężącego nad nią fatum Valentina zakochuje się w Tonym (Heath Ledger), czarującym i tajemniczym outsiderze. Aby uratować córkę Parnassus zawiera ostatni pakt z Panem Nickiem. Valentina zostanie przy tym, kto pierwszy zawiądnie pięcioma ludzkimi duszami. Doktor Parnassus, który podczas swych podróży spotyka całą galerię szalonych, komicznych i sugestywnych postaci, obiecuje rękę córki temu, kto pomoże mu wygrać zakład. Tony (podczas kolejnych wizyt w świecie po drugiej stronie lustra grany przez Johnny'ego Deppa, Colina Farrella i Jude'a Lawa), Valentina oraz cała trupa teatralna wyruszają w pełną niespodzianek i przygód podróż po Londynie oraz niezwykle malowniczej krainie wyobraźni.

Rozpoczyna się porywający, cudownie pomysłowy wyścig z czasem. Doktor Parnassus musi walczyć o córkę zmagając się z nieskończoną liczbą coraz wymyślniejszych przeszkód i raz na zawsze naprawić błędy z przeszłości!

Więść o nowym przedsięwzięciu Terry'ego Gilliana zwykle wywołuje mieszkankę ekscytacji, ciekawości i poważnych obaw. Ten wizjonerski reżyser słynie z niezwyklej kreatywności, lecz jego dzieła nierzadko napotykały na realizacyjne trudności. Tragiczna śmierć Heatha Ledgera podczas produkcji *Parnassusa* zwiastowała porzucenie projektu, jednak Gilliam stworzył nową wersję scenariusza, dzięki której można było kontynuować realizację nie wycinając z filmu doskonałych scen już nagranych przez aktora. Reżyser, obsada i ekipa niezłomnie dążyli do ukończenia podróży, której początek zrodził się w rozpalonej i nieznającej granic wyobraźni Gilliana i współautora scenariusza Charlesa McKeowna.

„Ponieważ forma opowieści pozwoliła wykorzystać w filmie cały materiał nakręcony z udziałem Heatha, sceny te nie zostaną poddane żadnej cyfrowej modyfikacji” zapewniali producenci. „Johnny Depp, Colin Farrell i Jude Law zagrali odmienne aspekty postaci granej przez Heatha”.

„Jestem wdzięczny Johnny’emu, Colinowi i Jude’owi za udział w filmie, a także wszystkim, dzięki którym doszło do jego ukończenia” dodaje reżyser Terry Gilliam. „Bardzo się cieszę, że mam okazję podzielić się wspaniałą kreacją Heatha z całym światem”.

Pierwsze zdjęcia do filmu powstały w grudniu 2007 w stolicy Wielkiej Brytanii. Tam Gilliam nakręcił sceny z udziałem Parnassusa, jego trupy i niesamowitego wozu konnego służącego bohaterom za dom i teatr jednocześnie. Powożony przez Percy’ego (Verne Troyer) pojazd przemierzający się z klekotem nocnymi ulicami Londynu był wówczas niemal stałym, acz wciąż niecodziennym elementem przedświątecznego krajobrazu miasta.

Mroźną zimową nocą barwna scena *Imaginarium* prezentuje się w pełnej krasie na tle znajomego konturu Tower Bridge, scenie pijackiej burdy towarzyszy dostojny cień Katedry Southwark, a napad rosyjskiej mafii ma miejsce w olśniewających wiktoriańskich wnętrzach hali targowej Leadenhall. Dwie z głównych postaci zmagają się z lodowatą wichurą zwisającą z Blackfriars Bridge nad Tamizą, a potężna, niszcząca bryła elektrowni Battersea – największa budowla z cegły w Europie – stanowi scenografię niejednej sceny z udziałem doktora Parnassusa i jego barwnej „rodziny”. Po nakręceniu sekwencji rozgrywających się we współczesności, ekipa przeniosła się do Bridge Studios w pobliżu kanadyjskiego Vancouver, gdzie w ciągu 7 tygodni zarejestrowano na blue boksie fabułę dziejącą się w epickiej krainie *Imaginarium*. Również w Vancouver, we wspaniałym teatrze art deco The Orpheum, nakręcono sceny balu charytatywnego i konferencji prasowej.

RZEŹBIENIE W MARMURZE

W listopadzie 2006 roku Terry Gilliam i Charles McKeown zaczęli pracować nad trzecim po *Brazil* i *Przygodach barona Munchausena* wspólnym scenariuszem. Po kilku adaptacjach cudzych tekstów Gilliam postanowił zrealizować kolejne dzieło autorskie. „Chcieliśmy zobaczyć, czy wciąż potrafimy stworzyć film od początku” wyjaśniał. Reżyser sięgnął do szuflady pełnej niewykorzystanych materiałów i pomysłów z niezrealizowanych filmów, by sprawdzić, które z nich mogą się przydać w nowym projekcie.

Gilliam chciał opisać losy trupy wędrujących aktorów teatralnych we współczesnym Londynie, która zwiedza również egzotyczne i fantastyczne krainy. Centralną postacią uczynił zagubionego, niedzisiejszego i nie rozumianego przez współczesną publiczność mężczyznę. Imię Parnassus wymyślił dla niego McKeown. „To opowieść o jego przygodach. Nie ustalaliśmy tego specjalnie, po prostu Terry miał taką koncepcję na film. Myślę, że postać doktora Parnassusa jako kogoś w rodzaju szamana ze Wschodu rozwijała się powoli. Na początku miał nieco inną charakterystykę”.

Następnie obydwaj scenarzyści zaczęli przerzucać się pomysłami, choć jak przyznaje Gilliam, bez wyraźnego planu. McKeown był zdania, że ważnym tematem filmu jest wybór: wchodzimy do niezwykłego świata, w którym postacie podejmują decyzje determinujące ich losy. Potem każdy z nich pracował osobno, przesyłając sobie nawzajem skończone fragmenty. „Co jakiś czas spotykaliśmy się,” opowiada Gilliam. „Przeglądaliśmy szkice i krok po kroku scenariusz nabierał kształtu. Nie dążyliśmy do określonej formy, a raczej wspólnie kuliśmy w

wielkiej bryle marmuru, dopóki nie powstała piękna rzeźba”. „Przez kilka tygodni rozmawialiśmy o tematach pokrewnych fabule” mówi McKeown. „Przez kolejne poruszaliśmy bardzo różne kwestie, by wreszcie przejść do sedna sprawy i odnieść przedmiot filmu do współczesności. Zaczęło się od mieszaniny pomysłów i zagadnień, która po kilku tygodniach doprowadziła nas do pracy nad szkicem fabuły”.

„Nalegałem, by Terry napisał ogólny zarys fabuły i postaci, bo na tamtym etapie miał lepsze pojęcie o tym, co chce osiągnąć, niż ja. Mnie jeszcze wtedy brakowało jasnego obrazu. Miałem dużo frajdy i historia zaczynała się już rysować, ale Terry miał znacznie dokładniejszą wizję. Potem zacząłem pisać sceny, dialogi, charakterystykę postaci, opis scenografii i tak dalej, dodając więcej szczegółów. Wysyłałem mu mailem sześć czy siedem stron, a on je dalej opracowywał. Zmieniał materiał, szlifował go, wybierał to, co mu się podobało i dodawał swoje pomysły. W tym czasie dosyłałem mu kolejne partie tekstu, a on odsyłał wyniki swojej pracy”.

„To był ciągły proces, przerzucaliśmy się materiałem i gdy już doprowadziliśmy scenariusz do końca, spotkaliśmy się, by przedyskutować nasze zamierzenia i co udało się osiągnąć do tej pory”.

Gilliam dodaje: „Praca przypominała mecz tenisa, przerzucaliśmy piłeczkę w tę i we w tę, powoli rozbudowując koncepcję. Pojawiały się nowe pomysły, niektóre trafiały do scenariusza i tak zrodziła się nasza opowieść. Cieszę się, że udało mi się znów nawiązać współpracę z Charlesem, od *Munchausena* minęło wiele lat”.

„Myślę, że koncepcja filmu przeszła wiele zmian, jeśli porównamy efekt końcowy z początkowym zarysem” przyznaje McKeown. „O ile sama postać doktora Parnassusa zmieniła się stosunkowo niewiele, inne postaci przeszły sporą metamorfozę. Z pewnością córka Parnassusa, Valentina, nie przypomina dziewczyny z pierwszego szkicu. Inne postaci też wymagały kilku poprawek, zanim zaczęły pasować do całej koncepcji”.

„Tak naprawdę łamiemy ustalony porządek. Zwykle należy skupić się na głównym bohaterze. To jeden z przepisów na sukces filmu: centralna postać, z którą widz może się utożsamić. Tutaj mamy jednak portret zbiorowy i mimo, że doktor Parnassus jest postacią tytułową i pozostaje głównym bohaterem filmu, historie innych postaci są równie wciągające”.

„Głównym tematem filmu jest wyobraźnia i jej wpływ na to, jak żyjemy i co myślimy. To bardzo charakterystyczny motyw u Terry’ego. Przez ostatnie lata brał na warsztat cudze scenariusze i książki, ale jego adaptacje wciąż miały wyrazisty, gilliamowski styl. Ten film moim zdaniem idzie jeszcze dalej. Tutaj miał większy wkład w jego powstanie, to jego własne dzieło. Od dawna nie stworzył tak autorskiego filmu. Terry zawsze angażuje się w prace z niesamowitą energią i zapałem, ale musi mieć pewność, że materiał jest tego warty. Musi zastąpić na to, by się dla niego wykończyć: tak było w przypadku *Brazil* i *Munchausena*. Filmy Terry’ego są szalenie ekspresyjne, bo pochłaniają go bez reszty. Także *Parnassusowi* poświęcił się w 120% i niewykluczone, że zobaczymy w nim znacznie więcej Gilliama, niż w kilku ostatnich filmach Terry’ego”.

„Nie jestem pewien, czyja to autobiografia” wyznaje Gilliam. „Myślałem, że luźno przypomina moją, ale już nie jestem tego pewien! Film opowiada o zmaganiach twórczych umysłów, artystów... Starają się zainspirować innych, zachęcić ludzi, by otworzyli oczy i docenili prawdziwe oblicze świata, ale zwykle im się nie udaje. Takie są realia”.

„To koncepcja tragiczno-magiczna: mamy grupę niezwykle ludzi podróżujących po

Londynie z niesamowitym teatrem, ale nikt nie zwraca na nich uwagi. Jestem przekonany o tym, że we współczesnym świecie ludzie nie widzą tego, co naprawdę ważne. Grzęzną w swoich iPodach, grach komputerowych i giełdowych zawirowaniach – to wszystko jest ciekawe i czasochłonne – ale poza tym dzieje się tak wiele niezwykłych i istotnych rzeczy, których nikt nie zauważa”.

REALIZACJA

„Po raz pierwszy od lat stworzyłem do filmu storyboardy” wspomina z satysfakcją Terry Gilliam. „Miałem przy tym dużo frajdy. Zupełnie, jak przy moich wczesnych filmach, do których zawsze sam rozrysowywałem kadry. To bardzo ekscytujący etap realizacji: tworzysz ilustracje do scenariusza, który przechodzi transformację. Zmienia się w coś innego. Nie czytam scenariusza jeszcze raz, tylko wspólnie przekształcamy go w oparciu o moje rysunki, to świetna strategia. Konstruujemy makiety, używamy efektów komputerowych i wszystko mieszamy tak, aby zmylić widza. Aby nie mógł dojść, jak stworzyliśmy nasz świat. To taka magiczna sztuczka...”

Amy Gilliam stawiała właśnie w Vancouver pierwsze kroki jako producentka u boku laureata Oscara Williama Vince’a, gdy usłyszała, że jej ojciec pracuje nad nowym scenariuszem. „Działam w branży filmowej od 12 lat i konsekwentnie rozwijam swoje umiejętności. Od zawsze jednym z moich największych marzeń było wyprodukowanie filmu ojca” mówiła Amy. „Przeczytałam scenariusz i odnalazłam w nim wszystko to, na czym się wychowałam – wyobraźnię, przygodę i magię. Nie znałam z dzieciństwa tej konkretnej opowieści, ale wiele jej elementów jest bliskich mojemu sercu i emocjom. Terry gorączkowo szukał sponsorów, a ja pomyślałam: ‘Chcę wziąć w tym udział. To będzie dla mnie wielkie osiągnięcie’. Bill Vince dostrzegł mój entuzjazm i zapał do tego projektu. Kiedy Bill w coś lub kogoś uwierzy, dokłada wszelkich starań, by film został zrealizowany”.

Trzecim producentem, obok Billa i Amy, został Samuel Hadida, dystrybutor *Nieustraszonych braci Grimm* Gilliama na terenie Francji. Już sam scenariusz zrobił na nim wrażenie, ale gdy otrzymał album, w którym Terry zilustrował swoją wizję filmu, był oczarowany: „Te prace pomogły nam wyobrazić sobie jego zamysł. Strona wizualna tego filmu jest niezwykle istotna: pojawia się wiele efektów specjalnych. Dlatego dzięki ilustracjom wszyscy mieli niezłe pojęcie o planach Terry’ego. Świat Parnassusa powstawał na storyboardach, które dały nam przedsmak późniejszego klimatu i wyglądu filmu. To było wielkie wyzwanie”.

„Ten film zainspirowały teatry zabawkowe Pollocka w Londynie” wspomina Gilliam. „Gdy przyjechałem tam po raz pierwszy, odwiedziłem istniejący do dziś sklep, w którym je sprzedawano. Te wiktoriańskie tekturowe miniatury teatrów zawsze mnie fascynowały. Poszedłem do Muzeum Dzieciństwa, bo wiedziałem, że mają tam kilka starych oryginałów, sfotografowałem je i pomajstrowałem przy zdjęciach w Photoshopie”.

„Przy projektowaniu scenografii korzystaliśmy także z książek o wiedzy tajemnej, symbolach hermetycznych, Robercie Fluddzie. Zawsze uwielbiałem takie motywy. Nie wiem, co połowa z tych symboli znaczy, ale stanowią świetną inspirację, więc zaczęliśmy je gromadzić i wykorzystywać w projekcie teatru. Są wśród nich węże, diabły, złe oczy, pentagramy... Prawdopodobnie zmieszaliśmy wszelkie rodzaje tajemnych symboli, jakie kiedykolwiek wymyślono. Średniowieczna ikonografia tak świetnie, wręcz uzdrawiająco działa na wyobraźnię. Alchemicy starali się opisać świat i kosmos; próbowali to wszystko poukładać wizualnie i filozoficznie. Ich twory w ogóle nie przypominają współczesnej rzeczywistości, a

jednak dużo mocniej zapadają mi w pamięć niż obecny obraz świata”.

„Teraz, gdy ukończyliśmy zdjęcia, mam pełny obraz filmu, którego nie miałem podczas tworzenia z Charlesem scenariusza. Często odnoszę wrażenie, że robię film głównie po to, żeby dowiedzieć się, czym on właściwie jest! Od początku wiedzieliśmy, że pokażemy walkę dwóch frakcji: faceta, który może być Diabłem i faceta, który może być Bogiem. Choć jednak mniej potężni, są Demiurgami. Zmieniliśmy też to, co każdy z nich oferuje światu. Parnassus daje ludziom szansę rozwijania wyobraźni, ale nie oznacza to, że proponuje im łatwą, przyjemną rozrywkę. Wybory, które daje Parnassus są bardzo istotne: jeśli dokonasz właściwego, masz szansę dostąpić swego rodzaju oświecenia, ale prowadzi do niego trudna droga. Łatwiejszą drogę niezmiennie oferuje pan Nick. Pisząc scenariusz wciąż zmienialiśmy koncepcje na to, co sprzedaje pan Nick. W ostatecznej wersji, jego towarem jest strach i brak pewności siebie. On wykorzystuje słabości, a Parnassus – siłę i odwagę do podejmowania ryzyka”.

“Tony mówi o Parnassusie: ‘skoro ma moc kontrolowania ludzkich umysłów, dlaczego nie rządzi całym światem?’ Anton odpowiada kwestią, która bardzo mi się podoba: ‘On nie chce rządzić światem. Chce, by świat rządził się sam’. Trzeba brać odpowiedzialność. To ważne, by zaszcześcić widzom takie idee”.

ŚWIATY DOKTORA PARNASSUSA

Przełożenie fantastycznej wizji reżysera na język wizualny było dla jego szalenie uzdolnionej ekipy produkcyjnej niezwykle fascynującym zajęciem. Mówi bliski współpracownik Gilliama, autor zdjęć Nicola Pecorini, który od początku pracował przy tworzeniu filmu: „Najbardziej przemówił do mnie poetycki wymiar filmu, który był w nim obecny już na poziomie scenariusza. Przez ostatnie dziesięć lat dzieliłem pasję i frustracje Terry’ego, dlatego rozumiem, co chciał przekazać za pomocą ‘Parnassusa’. Oto znużony człowiek, który stara się oświecić innych, nauczyć ich swobodnego używania wyobraźni, sprawić, by uznali siłę marzeń za skarb, a nie brzemień. Parnassus to Terry. Ten scenariusz jest wspaniałym owocem lat walki z systemem, frustracji nagromadzonych podczas kolejnych prób nadania kształtu wzniosłym ideom”.

„Odczytałem tę historię jako fantastyczne podsumowanie artystycznej kariery Terry’ego: można w niej znaleźć wszystkie elementy, które pojawiały się – w bezpośredniej lub zawołowanej formie – w jego poprzednich dziełach. To bardzo dojrzały scenariusz i mocno wierzę w to, że wszyscy wielbicieli twórczości Terry’ego (a na szczęście jest ich wielu) uznają ‘Parnassusa’ za apoteozę sztuki Gilliama”.

„Staraliśmy się planować każdy szczegół z wyprzedzeniem. Zwłaszcza sceny w Imaginarium: zostały rozpisane ujęcie po ujęciu, klatka po klatce. Lecz nawet najbardziej zaawansowany plan nie zapobiegł niespodziankom, czy ludzkim błędom, gdy potrzebna jest precyzja i dokładność. Mamy z Terryem wspólną wizję kinowej sceny: interesuje nas kadrowanie o zasięgu 360 stopni. Osiągnęliśmy absolutną symbiozę. Bez słów dochodzimy do tych samych wniosków i wybieramy te same rozwiązania. Praca z Terryem jest dla mnie łatwa, choć stawia on trudne wymagania techniczne. Oświetlenie 360-stopniowego pola widzenia jest znacznie trudniejsze, niż trzymanie się teleobiektywów. Największy kłopot sprawia wytłumaczenie innym naszego podejścia”.

„Terry często używa obiektywów szerokokątnych, bo tak naprawdę świat jest stworzony z szerokich kątów. Ludzki wzrok jest szerokokątny, więc Terry stara się pozostawić odbiorcy wybór. Przy takich ujęciach możemy wybrać, na co patrzymy, a patrząc musimy używać umysłu. Przy wąskim ujęciu o małej głębi tła to reżyser decyduje, na co patrzy widz. Terry

unika tego w swoich filmach, a ja go w tym popieram”.

„Każdego dnia uczę się czegoś nowego. Jeśli tego zabraknie, zmienię pracę. Mam nadzieję, że ten dzień nigdy nie nastąpi. Gdy przestajesz się uczyć, musisz zająć się czymś innym, bo najwyraźniej o swojej branży wiesz już wszystko”.

Mick Audsley, montażysta nakręconych przed dekadą „12 małp” Terry’ego, czekał na okazję do ponownej współpracy. Podobnie jak Nicola, angażuje się w prace nad filmem już na samym początku. „Zaczynam od zapoznania się ze scenariuszem. Od razu zabieram się do pracy, bo wtedy mam szansę dostrzec pewne problemy, zanim film zostanie nakręcony. We współpracy z reżyserem mam duży wpływ na kształt filmu, ale ostateczna decyzja nie należy do mnie. Dlatego staram się skleić opowieść w spójną całość i zaaranżować ją dla widza. Jestem czymś w rodzaju dyrygenta orkiestry. Dobór scen i tempo montażu ma kluczowy wpływ na charakter podróży, w jaką udaje się widz podczas seansu. Liczy się prędkość, spójność, oraz selekcja i jakość materiału”.

„Myślę, że szczególnym wyzwaniem były sceny nagrywane na blue boksie, w nieistniejących krainach po drugiej stronie lustra. Otrzymuję materiał, który jest tylko częściowo zrealizowany, zawiera jedynie część potrzebnych informacji. Ale musimy poddać go obróbce montażowej i podejmować decyzje, mimo braku pełnego obrazu. To trudne zadanie”.

„Oczywiście najważniejsze jest to, czy aktorzy nadadzą scenom sugestywności i czy zestawienie konkretnych scen pozwoli pokazać cyfrową część obrazu w odpowiedniej kolejności. Ja mam jednak tylko ogólny obraz sytuacji, wszystkie szczegóły są w głowie Terry’ego, więc moja ścisła współpraca z nim i ekipą od efektów wizualnych jest nieodzownym warunkiem stworzenia spójnej całości”.

Projektantka kostiumów Monique Prudhomme także wspomina pracę z reżyserem w superlatywach: „Terry jest bardzo otwarty na ciekawe koncepcje, na wszystko, co mu przypadnie do gustu i hojnie obdarza współpracowników uwagą. Jeśli masz jakiś pomysł, on zawsze cię wysłucha. Interesuje go kształtowanie się filmu, niczego nie traktuje jako stałą. Jeśli masz inwencję, zachęca do eksperymentowania. To wielka przygoda”.

„Zaczynamy od czegoś, co nazywam ‘łowiectwem i zbieractwem’. Padają różne pomysły. Inspirację czerpiemy z książek i obrazów. Terry ma swoje ulubione obrazy, które pragnie wykorzystać w filmie i od tego zaczynam łowienie i zbieranie: ubrań, akcesoriów – kapeluszy, płaszczy i szali ... I nagle, gdy pojawia się aktor, tworzymy postać kształtując ją niczym rzeźbę”.

„Moja praca polega na ułatwianiu aktorom odnalezienia swojej postaci. Dzięki otwartemu podejściu do sprawy, a nie traktowaniu aktora jak wieszaka, tworzymy obraz postaci na podstawie postury aktora, jego ciała, jego ekspresji. Potem eksperymentujemy i kształtujemy ten obraz dalej. Podczas pracy nad tym filmem bardzo rozwinęliśmy ten proces”.

„Myślę, że kostiumy są dodatkowym elementem postaci; tworzą jej obraz, który zapamiętają widzowie. Aktor musi czuć się komfortowo w stworzonym wizerunku. Projektując kostiumy dla doktora Parnassusa, człowieka nieśmiertelnego, myślałam o tym, że skoro jeździ po podupadłych dzielnicach Londynu, wiecznie doskwiera mu zimno i wilgoć. Dlatego ubrałam go w wiele warstw: podkoszulki, koszule, swetry i podszewki, a na wierzch płaszcze i szale. Taki kostium można wykorzystać w filmie fizycznie, zdejmując i nakładając ubrania, a przy tym tworzy on obraz gderliwej postaci, która chce żyć po swojemu”.

„Praca z Terryem jest zaszczytem i honorem. On jest wulkanem inwencji. Jego świat jest szalenie eklektyczny i silnie oddziałuje na moją wrażliwość. Gdy ja mam dwa pomysły, on ma ich dwadzieścia. Praca z nim polega na wymianie koncepcji i wzbudzaniu wzajemnego zainteresowania. Staram się nie pozwolić mu się znudzić i utrzymać elastyczność. Jeśli dziś

mamy jakiś pomysł, a jutro wpadniemy na lepszy, zawsze wybieramy ten drugi. Ta nieustanna płynność procesu twórczego jest cudowną metodą pracy”.

Charakteryzatorka Sarah Monzani uważa dwa różne światy stanowiące miejsce akcji filmu za bardzo ciekawe wyzwanie dla niej i jej ekipy: „Znam Terry’ego od lat. Wiem, jaki ma styl pracy. Nad wszystkim sprawuje pieczę i nosi pełny obraz filmu w głowie. Najtrudniejszym zadaniem jest wydobyć z jego umysłu. Terry jest bardzo hojny i pozwala ci zajrzeć do swojej głowy, podkradając fragmenty obrazu. Całość jest w pierwszym etapie po prostu nie do ogarnięcia. Czytasz scenariusz... potem czytasz go znów i za każdym razem odnajdujesz coś nowego”.

„Oglądamy dwie równoległe historie. Jedna opowiada o bohaterach filmu, artystach teatralnych, towarzysząc ‘zwykłego’ życia doktora Parnassusa. To normalni, zwykle umorusani ludzie, którzy żyją w dość podłych warunkach – w ich wozie nie ma zbyt wiele wody. Potem zaś udajemy się w magiczny świat ich występów scenicznych, gdzie każde przedstawienie ma inną stylistykę, co najlepiej widać po postaci Valentyny. Doctor Parnassus ma tysiąc lat, więc do każdego z występów może wnieść różne smaczki ze swej przeszłości, od średniowiecza po współczesność”.

„Różne style, które stworzyłam dla Valentyny, reprezentują jej młodzieńcze marzenia, albo powstały na podstawie jej kostiumów ze starej skrzyni doktora Parnassusa. Dostałam taką starą skrzynię od Monique Prudhomme i wyobrażałam sobie, że wszystkie kostiumy z niej pochodzą. Stworzyłam charakterystykę postaci bazując na jej projektach. Efekt jest obłędny!”

Córka Terry’ego, producentka Amy Gilliam, stara się utrzymać ten obłęd w ryzach: „Czuję odpowiedzialność za cały projekt, a przy tym jestem perfekcjonistką i mam bardzo osobisty stosunek do filmu i oczywiście reżysera, bo jest moim ojcem. To drugi film, który produkuję i pierwszy, w którego powstaniu biorę tak bezpośredni udział. Ponieważ jest to brytyjsko-kanadyjska koprodukcja, mam utrudnione zadanie; to dla mnie skok na głęboką wodę”.

„To niesamowite, że wszystko tak szybko złożyło się w spójną całość. Scenariusz bardzo mnie poruszył. Podobieństwa łączące doktora Parnassusa i mojego ojca, na które wiele osób zwróciło uwagę, do mnie, jako jego najstarszej córki, trafiają bardzo mocno. Właśnie to mnie zaintrygowało i przywiodło do podjęcia długotrwałego i czasem bolesnego przedsięwzięcia produkcji filmu”.

„Możliwość pracy z tatą jest wspaniałym doświadczeniem, on jest po prostu najlepszy. Wszyscy mi powtarzają, że trafiłam na niezwykle trudne zadania: przeżyliśmy wiele trudnych i tragicznych momentów. Jednak ciężką pracą udało nam się stworzyć olśniewający, magiczny film, z którego jesteśmy bardzo dumni. To niezwykle i wspaniałe uczucie”.

„Uwielbiam pracować z ojcem, gdyby nie on, nie podjęłabym się produkcji filmu. Najtrudniejsze jest rozróżnienie i rozgraniczenie pomiędzy pracą i życiem rodzinnym. Czasem muszę powiedzieć ‘nie’, kiedy tata porusza kwestie związane z filmem przy rodzinnym stole. Mówię: ‘Pogadamy jutro, napisz do mnie emaila’, a on biegnie do swojego gabinetu i wysyła mi wiadomość!”

Amy dodaje ciepłe słowa uznania dla nominowanego do Oscara współproducenta Williama Vince’a, który przegrał walkę z rakiem niedługo po ukończeniu zdjęć w Vancouver. „Praca z Billem była cudownym przeżyciem. Cieszę się, że znalazłam kogoś, kto pragnął by marzenie, którym był ten film, ziściło się. Bill nieustannie mnie wspierał i we mnie wierzył. Wiele się od niego nauczyłam. Bardzo mi go brakuje”.

PO TRAGEDII

22 stycznia 2008 roku, podczas pobytu w Nowym Jorku, gdy plan filmu przenosił się z Londynu do Vancouver, Heath Ledger zmarł w wyniku przypadkowego przedawkowania leków. Wstrząśnięty Terry Gilliam postanowił porzucić prace nad filmem. „Powiedziałem, że nie wiem, jak to dalej pociągnąć. Byłem zrozpaczony i nie potrafiłem się skupić na szukaniu rozwiązań. Jednak wszyscy powtarzali: ‘Nie, nie, musisz dokończyć film, nie poddawaj się.’ Wszyscy zachęcali mnie do działania, podsuwali pomysły. Rozwiązanie z magicznym lustrem było oczywiste. Nakręciliśmy większość scen z Heathem w świecie realnym, ale pozostawało pytanie, czy znajdziemy kogoś, kto przejmie jego rolę. Czułem, że nie może to być jedna osoba, byłoby to zbyt wielkie brzemię. Pomyśleliśmy więc o kilku aktorach. Dość szybko napisałem nową wersję scenariusza. Mieliśmy tylko kilka dni na stworzenie przekonującej koncepcji i na szczęście nie zabrakło nam pomysłów, choć tylko niektóre były dobre”.

„Scenariusz nie wymagał dużych zmian, trzeba było raczej przearanżować sceny, w których miał wystąpić Heath, żeby zobaczyć, czy możemy je nagrać z dublerem lub użyć jakiegoś triku filmowego. Brak Heatha wymógł na nas stworzenie pomysłowych rozwiązań. Powstało wiele scen, których nie było w początkowym zamyśle. Na przykład zmieniliśmy rolę pijaka Martina z pierwszej sekwencji filmu: w nowej wersji zagrało go dwóch aktorów. W ten sposób stworzyliśmy zasadę, według której ludzie mogą się zmieniać po drugiej stronie lustra. A potem obdzwoniłem przyjaciół i ludzi, których łączyła z Heathem bliska więź.

„I tak trzech bohaterów - Johnny Depp, Colin Farrell i Jude Law – przybyło do Vancouver, by zagrać różne oblicza Tony’ego, postaci Heatha Ledgera. Ich gotowość do przyjścia na ratunek filmowi i ostatniej roli Heatha była aktem szczodrości i miłości. To piękny i rzadki przypadek w naszej branży. Dzięki ich udziałowi film stał się jeszcze bardziej wyjątkowy: jest bardziej zaskakujący i zabawny. Ogólnie rzecz biorąc, ma więcej magii”.

„Musieliśmy wykonać wielki skok, aby rozwiązać problemy, które wynikły z przedwczesnej śmierci Heatha. Jednak dzięki Parnassusowi i jego Imaginarium mamy magiczne lustro, które przenosi nas w inny, niezwykły, ciekawszy i cudowniejszy świat. Zdecydowaliśmy się na ten skok. Za każdym razem, gdy Tony przechodzi przez lustro, staje się innym aspektem swojej osobowości, które grają różni aktorzy. Z wielką przyjemnością obserwowałem wkład Colina, Johnny’ego i Jude’a w tę rolę. Tony stał się jeszcze bardziej złożonym bohaterem, dzięki czemu widzowie podczas seansu przeżyją jeszcze bardziej szaloną podróż”.

„Nasz grafik zupełnie stracił aktualność. Zdjęcia zamieniły się w cyrkową zonglerkę terminami, ciąg akrobacji. Wiele scen kręciliśmy ad hoc, organizując plan zdjęciowy od nowa, starając się wszystkich w nim uwzględnić. Dodatkowy stres wiązał się z tym, że Bill Vince ciężko chorował na raka. Mimo wszystko, jakoś się udało. Wszyscy dzielnie i z niezachwianym optymizmem ratowali desperacką sytuację czystą determinacją. I nagle było po wszystkim. Nie wiem, jak to się stało. Powstał film różniący się od pierwotnego zamysłu. Co najdziwniejsze: niewykluczone, że wymuszone rozwiązania zaprowadziły nas do stworzenia lepszego filmu. Czuliśmy, że spoczywa na nas obowiązek stworzenia dzieła godnego ostatniej roli Heatha”.

Gdy zapadła decyzja o dokończeniu filmu, Amy Gilliam podjęła gorączkową walkę o dzieło ojca: „Gdy Terry pracował w Londynie nad scenariuszem, ja przez trzy tygodnie biegałam po Los Angeles. Wszyscy chcieli ukończenia filmu z wielu powodów: dla Heatha, dla Terry’ego i wszystkich, którzy nad nim pracowali. Ekipa nie chciała porzucić tego projektu. Nie

poddawali się, bo uwielbiali pracę przy 'Parnassusie' i byli bardzo, bardzo dumni ze swego udziału w tym filmie. Jestem bardzo, bardzo, bardzo dumna z filmu i wszystkich jego twórców, bo bez ich zgodnego entuzjazmu i ogromnej motywacji nigdy by nie powstał”.

Współproducent Samuel Hadida podziela dumę Amy z poświęcenia osób pracujących przy powstaniu filmu: „Ten film był dla wszystkich bardzo ważny. Od wspaniałych aktorów, którzy dołączyli do obsady, po niezwykle zaangażowaną ekipę i zespół produkcyjny. Dla każdego był czymś więcej, niż kolejnym zwykłym filmem i każdy dał z siebie wszystko, by go zrealizować. Podjęliśmy słuszną decyzję postanawiając ukończyć 'Parnassusa'. Terry stworzył unikalne dzieło, które będzie powodem do dumy dla każdej osoby, która przy nim pracowała”.

„Heath wydawał się być z nami obecny duchem,” zauważa Gilliam. „Jego energia, błyskotliwość, pomysły... jego tragiczna śmierć sprawiła, że podjęliśmy śmiałe decyzje artystyczne... i dlatego ten film jest dziełem Heatha Ledgera i jego przyjaciół”.

DOBÓR OBSADY

„Christopher Plummer był pierwszym obsadzonym w filmie aktorem,” wspomina Gilliam. To wspaniały aktor teatralny, a przy tym wielka gwiazda. Jego córka Amanda Plummer wystąpiła w moim *Fisher Kingu*. Christopher był doskonałym wyborem: jego teatralny zmysł okazał się idealny dla tej postaci, a ponadto nieustannie starał się odnaleźć w niej humorystyczny rys”.

„Wygląda na to, że gram postać tytułową” komentuje Plummer. „Zupełnie niespodziewanie zadzwonił do mnie Terry Gilliam i powiedział: 'Chciałbym, żebyś zagrał u mnie główną rolę, uroczego staruszka'. Uznałem, że wybrał mnie, bo zaledwie garstka aktorów w moim wieku może jeszcze mówić. Szczęście wciąż mi dopisuje, bo z każdym rokiem zostaje ich mniej, więc póki żyję i mam się nieźle, mogę stawiać się na wezwania. Przyjąłem propozycję”.

„Sam nie wiem, jakiego Parnassusa stworzyłem. Jego postać bywała chwilami melodramatyczna, więc wzięwszy pod uwagę barwność scenerii i ruchliwość innych postaci (Terry lubi ruch w filmie), postanowiłem zagrać Parnassusa spokojnie i introspektywnie, unikając zbytnej ckliwości. Myślę, że to dobry wybór, moją postać trapi smutek wewnętrzny: zaprzedał córkę diabłu. Film ma mroczny, tragiczny aspekt, który nadto go nie obciąża, ale jest obecny”.

Jak opowiada Gilliam, „pewien holenderski twórca animacji próbował skontaktować się z Tomem Waitsem (którego uważam za największego poetę muzycznego Ameryki) i poprosił mnie, żebym przesłał mu jego scenariusz. Spełniłem jego prośbę. Od wielu lat nie miałem kontaktu z Tomem. On odmówił mojemu znajomemu, ale zapytał: 'a ty nie masz dla mnie jakiejś propozycji?' Odpowiedziałem: 'mam taką ciekawą rolę w moim nowym filmie...'. Od razu się zgodził, zanim jeszcze przeczytał scenariusz”.

„Gram diabła” wyjaśnia Waits. „Nie jednego z wielu diabłów, czy zwykłego złego człowieka. Gram *tego* Diabła. To niezła zagwozdka – jak zagrać diabła? Jak wcielić się w tak wielce archetypiczną, głęboko zanurzoną w historii postać? Wreszcie zrozumiałem, że muszę zagrać go po swojemu, to przecież mój diabeł. Diabeł na moją modłę. Mam nadzieję, że spełniłem oczekiwania Terry'ego, że moja praca pozytywnie go zaskoczyła. Nie zawsze jestem pewien, czy mi się to udało, ale żywię taką nadzieję”.

„Gdy szukaliśmy odtwórczyni roli Valentyny, prowadząca casting Irene Lamb powiedziała: ‘musisz zobaczyć Lily Cole’” wspomina Gilliam. „Przeprowadziliśmy zdjęcia próbne i zapadła decyzja. Pragnąłem do tej roli dziewczyny o oryginalnej urodzie, która jednocześnie potrafi wyglądać na szesnaście lat. Kiedy zaczęliśmy zdjęcia z Lily, myślałem, że popełniłem błąd. Nie miała doświadczenia, a musiała dorównać wspaniałym aktorom. Ona jednak podolała zadaniu: z każdą chwilą radziła sobie coraz lepiej. W efekcie stworzyła fantastyczną rolę”.

„To ciężka praca” przyznawała Cole na planie. „Ale czerpię z niej dużo satysfakcji, a Terry ma bardzo dobre serce. Podobnie jak cała ekipa. Dlatego panuje tu bardzo przyjazna atmosfera. Nie ma rywalizacji pomiędzy ludźmi i ich ego. Jak żartuje Terry, nie istnieje hierarchia. To oczywiście nieprawda. Wszyscy są zachęceni do dzielenia się pomysłami: to niezwykle i wyjątkowe.

Praca na planie jest zupełnie inna niż praca modelki, zresztą tego też się spodziewałam. Nie tylko od strony praktycznej, ale w ogólnych zasadach funkcjonowania branży. Te dwa przemysły wydają się sąsiadować, ale bardzo się od siebie różnią. Czuję o wiele większe zaangażowanie i presję wewnętrzną jako aktorka, uwielbiam grać. Dlatego czerpię z tego zajęcia więcej satysfakcji, praca modelki nie jest zbyt rozwijająca. Nie daje miejsca na ekspresję. Aktorstwo jest po części kwestią urody, dzięki której można dostać rolę, ale potem można podejść do roli na milion sposobów. Wszyscy czekają, aż pokażesz co potrafisz. To trudne, ale bardziej ekscytujące”.

„Verne Troyer dostał rolę na samym początku” mówi Gilliam. „Grał u mnie w *Las Vegas Parano*, choć był na ekranie tylko przez 2 sekundy. Pomyślałem, że skoro zbieramy trupę niezwykle ludzi, nie wystarczy mi zwykły mały człowiek. Potrzebuję najmniejszego, jakiego znajdę. Nie chodzi tylko o jego wzrost. Znam charakter Verne'a, pasuje do Percy'ego idealnie: jest cynicznym mądrałą, który nie daje sobie w kaszę dmuchać. Wykapany Verne”.

Troyer potwierdza: „Jest bardzo podobny do mnie. To twardziel. Jest sarkastyczny i cyniczny, niczym się nie przejmuje. Wspaniale mi się go grało. Gdybym miał okazję wcielić się w niego ponownie, nie wahałbym się ani chwili. Lubię wyzwania. Nie uważam, by Terry był zbyt wymagający. Kiedy grasz w danej scenie i chcesz osiągnąć najlepszy efekt z możliwych, nie wystarczy popałać się przed kamerą. Lubię styl reżyserii Terry'ego. Wie, czego chce i ma mnóstwo pomysłów, dzięki czemu praca z nim to czysta frajda”.

Terry Gilliam: „Heath Ledger kręcił akurat w Anglii *Mrocznego rycerza* i przyprowadził do mnie naszego wspólnego znajomego, autora storyboardów do *Nieustraszonych Braci Grimm*. Robili razem animowany teledysk i potrzebowali miejsca do pracy. Zaproponowałem im salę konferencyjno-projekcyjną w Peerless, naszej firmie od efektów wizualnych. Pewnego dnia przyszedłem tam, by pokazać swoje storyboardy ludziom od wizualnej oprawy filmu i zastałem w sali Heatha i Daniele. Zacząłem pokaz i wyjaśnianie kolejnych sekwencji, a Heath w tym czasie podrzucił mi liścik o treści: 'Mogę zagrać Tony'ego?' Czytał scenariusz, ale nie prosiłem go o udział w filmie. Zapytałem go: 'Mówisz poważnie?' Opowiedział: 'Tak, bo to film, który pragnę zobaczyć'. I już go mieliśmy. Myślałem, że z Heathem wszystko będzie łatwiejsze, pojawią się duże pieniądze... znów się myliłem!”

„Wszyscy opowiadali mi o Andrew Garfieldzie. Nigdy wcześniej go nie widziałem, ale przysłał taśmę z przesłuchaniem, którą nagrał w Los Angeles ze swoją dziewczyną. Każdą ze scen zagrał na trzy sposoby. Pomyślałem: 'Ten facet jest absolutnie, olśniewająco genialny'. W tym samym tygodniu zadzwonił do mnie Heath: 'Obsadziłeś jakiegoś Andrew?’

Potwierdziłem. A on na to: 'Nie uwierzysz, ale właśnie jadę na jego przyjęcie urodzinowe.' Już wtedy niezwykle siły dały o sobie znać”.

Garfield na wieść o roli nie posiadał się z radości: „Anton to radosna, serdeczna, ciepła i dziecinna postać, która według mnie posiada więcej mądrości od wielu dwukrotnie starszych osób. Jego sposób postrzegania świata jest bardzo czysty i niewinny, pełen dobra. Myślę, że u Terry’ego większość rzeczy jest czarna albo biała. Lubi je zaszeregowywać jako złe albo dobre: w filmach, w życiu i w świecie. Myślę, że ja trafiam do szufladki z dobrymi, choć przejawiam oznaki słabości wobec sił zła. Sądzę, że moja postać to Terry jako młody chłopak; Terry próbujący zrozumieć kim jest, gdzie jest jego miejsce, ze wszech miar starający się być dobry i uczynny”.

„Terry jest bardzo szczery. Nie ściemnia, że ma o czymś lepsze pojęcie niż ty. Traktuje ludzi jako równych sobie i oczekuje od ciebie produktywnej pracy, aby wszystko nie spoczywała na barkach jego i ekipy. Każdego dnia na planie panuje atmosfera napięcia stymulująca nas do kreatywności i odwagi. Terry zachęca do przekraczania granic, do których zwykle się nie zbliżamy. Wiadomo, kiedy jest zadowolony i wiadomo, kiedy niespecjalnie. Ale nigdy nie uderza w ton dydaktyczny, zawsze zachęca do dalszych prób”.

Rozpoczął się kolejny etap podróży Gilliana. „Próby były interesujące, bo aktorzy starali się odnaleźć swoje postaci. Christopher od początku wiedział, co robi. Zaczynaliśmy scenę według scenariusza. Mówię: ‘Teraz Parnassus schodzi po schodach,’ a Christopher odpowiada: ‘Nie, Parnassus nie powinien pojawiać się teraz’. Pytam dlaczego, a on na to: ‘Bo będzie tak stał, zupełnie beczynnienie...’ Wielcy aktorzy teatralni zawsze wiedzą, jak zrobić wejście swej postaci i które momenty się do tego nie nadają”.

„Pozwoliłem aktorom na znacznie więcej improwizacji, niż w jakimkolwiek innym filmie, a wszystko zaczęło się od Heatha... Miał mnóstwo pomysłów, nowe dialogi i błyskawiczną inwencję. W pewnym sensie był wciąż nakręcony rolą Jokera, która dała mu poczucie wyzwolenia, jakiego wcześniej nie znał. Ciągłe mówił: ‘Robię takie rzeczy, o jakie siebie jako aktora nie podejrzewałem. Aż trudno uwierzyć’. Podczas pierwszych tygodni prób Andrew, który nigdy wcześniej nie improwizował, próbował rywalizować z Heathem, ale ten jako Tony był za szybki, zbyt onieśmielający. Coś nie grało. W końcu Andrew odkrył, że może konkurować z Heathem w inny sposób, ochraniając jednocześnie wrażliwość swojej postaci, mianowicie grając lekko i żartobliwie. Dzięki temu Anton zyskał moc, z którą Tony nie potrafił się zmierzyć”.

„Kręcąc ten film, dużo częściej, niż zwykle, zdawałem się na instynkt. To głównie zasługa entuzjazmu Heatha: jego energii i nowych pomysłów, którymi nas zasypywał. Obserwowałem go i myślałem: ‘wykorzystajmy to’. Jak mawiam, nie jestem reżyserem, lecz filtrem. Nie obchodzi mnie, czyj to pomysł, byle był najlepszy. Na szczęście mam przywilej wybierania tych najlepszych”.

„Co ciekawe, Andrew zdołał wypełnić część pustki, która powstała po śmierci Heatha: jego improwizacje stały się doskonałe i przezabawne. Mówił, że nie zdawał sobie sprawy ze swego talentu komicznego, bo zwykle grywał poważne, trudne postaci. Obserwowanie tych wszystkich zmian było niesamowite, miałem wrażenie, że film robi się sam”.

Producenci byli zachwyceni doborową obsadą. „Najważniejsze jest to, by aktor tchnął w postać życie” mówi Samuel Hadida. „Efekty specjalne i scenografie też są istotne, ale emocje zawdzięczamy aktorom. Dlatego reżyser musi posiadać wyjątkowy talent do znajdowania

aktorów, którzy sprawdzą się najlepiej w stworzonym przez niego świecie. Terry dostrzega u nich błysk w oku, sposób poruszania się i mówienia. Myślę, że ma wielki talent. Nie tylko potrafi wykreować własny świat, ale wie również, jak on powinien funkcjonować”.

„Rola producenta jest dostarczenie takiemu reżyserowi jak Terry Gilliam wszelkich potrzebnych środków i zapewnienie całkowitej wolności ekspresji, aby jego wizja mogła trafić na taśmę filmową. Naszym celem jest pomóc mu zrealizować wszelkie zamysły i asystować mu w tworzeniu jak najlepszego filmu”.

OBSADA

HEATH LEDGER (Tony) urodził się w australijskim Perth. Opuścił szkołę w wieku 17 lat z nadzieją na sukces aktorski. Zagrał drobne role w kilku niskobudżetowych filmach i programach telewizyjnych, w tym historycznym serialu przygodowym o czasach Cesarstwa Rzymskiego „Prawo miecza” oraz popularnej operze mydlanej „Home and Away”, gdzie wcielił się w postać surfera. Pierwszą dużą rolę filmową zagrał w uznanym australijskim thrillerze kryminalnym „Partnerska rozgrywka” Gregora Jordana. Dzięki niej jako 20-latek otrzymał rolę w „Zakochanej złoŹnicy”, przebojowej komedii romantycznej o nastolatkach opartej na szekspirowskim „Poskromieniu złoŹnicy.” Potem za sprawą Mela Gibsona obsadzono go w „Patriocie” - dramatycznej opowieści o amerykańskiej wojnie o niepodległość. Kolejne filmy z udziałem Ledgera, m.in. „Czekając na wyrok”, „Ned Kelly”, „Obłędny rycerz”, czy „Królowie Dogtown”, pokazały jego wszechstronny talent. Pierwszym dziełem Gilliana, w którym wystąpił, była główna rola u boku Matta Damona w „Nieustraszonych braciach Grimm”. W 2005 zdobył wielką sławę wcielając się w kowboja Ennisa Del Mara w „Tajemnicy Brokeback Mountain” Anga Lee. Za tę rolę otrzymał nominację do Oscara dla Najlepszego Aktora. Następnie zagrał rolę tytułową w „Casanovie” Lassego Hallströma, po czym powrócił do Australii, by zagrać uzależnionego od narkotyków poetę w filmie „Candy”. Potem zagrał jeszcze jedno z wcieleń Boba Dylana w „I’m Not There” Todda Haynesa, a jego karierę zamknęła pośmiertnie nagrodzona Oscarem, legendarna już rola Jokera w kasowym hicie Christophera Nolana „Mroczny rycerz”.

JOHNNY DEPP (Tony) to laureat trzech nominacji do Oscara w kategorii Najlepszy Aktor za role w filmach „Piraci z Karaibów: Klątwa Czarnej Perły”, „Marzyciel” oraz „Sweeney Todd: Demoniczny golibroda z Fleet Street”. Ten pochodzący z Kentucky aktor, producent i muzyk zasłynął świetnymi kreacjami w niezliczonych filmach u tak różnorodnych reżyserów, jak m.in. Oliver Stone, John Waters, Tim Burton, Lasse Hallström, Emir Kusturica, Jim Jarmusch, John Badham, Mike Newell, Roman Polański, Sally Potter, Julian Schnabel, Robert Rodriguez, Marc Forster, Michael Mann i oczywiście Gore Verbinski w przebojowej serii „Piraci z Karaibów”. U Terry’ego Gilliana wcielał się wcześniej w Huntera S. Thompsona w „Las Vegas Parano” oraz w Sancho Pansę w nieukończonym „The Man Who Killed Don Quixote”.

COLIN FARRELL (Tony) urodził się w Dublinie i tam studiował aktorstwo. Brytyjska publiczność poznała go dzięki popularnemu serialowi „Ballykissangel”. Po występie w reżyserskim debiucie Tima Rotha „Strefa wojny” wzbudził duże zainteresowanie Hollywood rolą rekruta w „Wojnie Tygrysów”. Steven Spielberg obsadził Farrella w jednej z kluczowych ról „Raportu mniejszości”. Potem nastąpiła seria głównych ról w dużych filmach takich, jak „Telefon” Joela Schumachera, „Rekrut” Rogera Donaldsona, „Daredevil” (gdzie zagrał bezlitosnego zabójcę), „S.W.A.T. Jednostka specjalna” (u boku Samuela L. Jacksona), „Aleksander” Oliviera Stone’a, „Podróż do Nowej Ziemi” Terrence’a Malicka, „Miami Vice” Michaela Manna oraz cieszącym się nadspodziewaną popularnością kasowym hicie

„Najpierw strzelaj, potem zwiedzaj” (rola nagrodzona Złotym Globem). Wśród jego najnowszych projektów warto wymienić thriller Danisa Tanovica „Triage”, film fantasy Neila Jordana „Ondine”, epicką opowieść wojenną Petera Weira „The Way Back” oraz „London Boulevard” Williama Monahana (u boku Keiry Knighley).

JUDE LAW (Tony) urodził się w Londynie, a jako aktor zadebiutował w wieku 12 lat w National Youth Theatre. Potem studiował w Guildhall School of Music and Drama. Po pierwszych sukcesach telewizyjnych, wraz z karierą filmową rozpoczął działalność teatralną, którą doceniono wieloma nominacjami m.in. do nagrody Tony. Uwagę kinomanów zwrócił rolą lorda Alfreda Douglasa, kochanka Oscara Wilde’a, w filmie „Wilde”. Kolejnymi rolami Law zdobył dwie nominacje do Oscara, trzy nominacje do Złotego Globu i nagrodę BAFTA. W jego filmografii znajdziemy takie tytuły, jak „Utalentowany pan Ripley” i „Wzgórze nadziei” Anthony’ego Minghelli, „A.I. Sztuczna inteligencja” Stevena Spielberga, „Droga do zatracenia” Sama Mendesa, „Blżej” Mike’a Nicholasa, „Aviator” Martina Scorses, „Holiday” Nancy Meyers, „Alfie” Charlesa Shyera, „Pojedynek” Kennetha Branagha oraz „Jagodowa miłość” Wonga Kar-Waia. Filmy, nad którymi pracował w ostatnim czasie, to thriller science fiction „Repossession Mambo” Miguela Sapochnika oraz „Sherlock Holmes” Guya Ritchiego, gdzie wcielił się w doktora Watsona. Latem 2009 roku Law grał Hamleta w reżyserii Michaela Grandage’a na londyńskim West Endzie.

CHRISTOPHER PLUMMER (Doktor Parnassus) od czasu swego filmowego debiutu z 1958 roku w „Zostać gwiazdą” Sidneya Lumeta pozostaje jednym z najświetniejszych i najbardziej wszechstronnych aktorów teatralnych, którzy gościli na ekranach kin. Dorastał w Montrealu, a jego pradziadkiem był kanadyjski premier Sir John Abbott. Nim zdecydował się zostać aktorem, Plummer kształcił się na pianistę koncertowego. W 1954 zadebiutował na deskach nowojorskich teatrów i od tego czasu otrzymywał niezliczone wyróżnienia aktorskie po obu stronach Atlantyku, w tym dwie nagrody Tony (do których był siedmiokrotnie nominowany) za „Cyrano” i „Barrymore”. Jako jeden z głównych członków Royal National i Royal Shakespeare Company, (gdzie jego rolę w sztuce „Becket” nagrodzono London’s Evening Standard Award dla Najlepszego Aktora) wcielił się w większość wielkich bohaterów teatralnych, a wiele z tych ról można było oglądać na małym ekranie. 55-letnia kariera telewizyjna przyniosła mu także 2 nagrody Emmy. Christopher Plummer wystąpił w ponad setce filmów fabularnych, wśród których znalazły się m.in. „Człowiek, który chciał być królem”, „Bitwa o Anglię”, „Waterloo”, „Star Trek VI: Wojna o pokój”, „12 małp” Terry’ego Gilliana, a ostatnio „Informator”, „Piękny umysł”, „Aleksander”, „Syriana”, „Plan doskonały” i „Krzeseł reżysera”. Dla wielu pokoleń wielbicieli kina na zawsze pozostanie niezapomnianym baronem von Trappem z przebojowego musicalu Roberta Wise’a „Dźwięki muzyki” z 1965 roku. Wśród najnowszych przedsięwzięć aktora znalazł się udział w trzech animowanych filmach fabularnych – fantastycznonaukowym „9”, przygodowej produkcji studia Pixar „Odłot” oraz opowieści o przyjaźni człowieka i zwierzęcia „My Dog Tulip”. Niedawno ukończył także prace nad historycznym dramatem „The Last Station” Michaela Hoffmana, w którym wystąpił u boku Helen Mirren wcielając się w rolę wielkiego rosyjskiego powieściopisarza Lwa Tołstoja.

LILY COLE (Valentina) urodziła się w Torquay, a wychowała w Londynie. W wieku 14 lat została zauważona na Soho przez łowcę talentów ze Storm Models i wkrótce podpisała kontrakt z agencją modelek, która reprezentuje m.in. Kate Moss i Cindy Crawford. Gdy w 2003 roku została sfotografowana przez Stevena Meisela dla włoskiego Vogue’a, jej kariera nabrała niesamowitego tempa i wkrótce Cole stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy świata mody. Ta niezłomna działaczka ekologiczna aktywnie wspiera liczne fundacje

działające na rzecz dzieci z ubogich rodzin. Na wielkim ekranie zadebiutowała w 2007 roku jako licealna kujonka Polly w przebojowej komedii Ealing Studios z 2007 roku „Dziewczyny z St. Trinian”. Ostatnio wystąpiła także u boku Jude’a Lawa w „Krzyku mody” Sally Potter, który brał udział w konkursie Berlińskiego Festiwalu Filmowego 2009.

TOM WAITS (Pan Nick) uważany jest za jednego z najważniejszych i najznamienitszych amerykańskich autorów piosenek. W ciągu ponad 40-letniej kariery wślawił się w dziedzinie muzyki i literatury oraz – jako aktor i kompozytor - w świecie teatru i filmu. Jego charakterystyczne brzmienie obejmuje wiele gatunków, od bluesa, country, kabaretu, walca i field hollers, po gospel, jazz i polkę.

Jego piosenki opowiadają o losach nieudaczników i królów życia; o miłości, utracie, wojnie, łasce, szaleństwie, Bogu, zepsuciu i pięknie. Teksty Waitsa przesycą niezwykle wycucie absurdu i czarny humor połączony z głęboką empatią. Jego piosenki nagradzono Grammy oraz nominacjami do Oscara. Artysta wydał ponad 20 albumów, z których ostatnie, trzy płytowe wydawnictwo „Orphans: Brawlers, Bawlers and Bastards” zyskało status złotej płyty. Wystąpił w ponad 25 filmach, m.in. „Poza prawem” Jima Jarmuscha, „Na skróty” Roberta Altmana, „Drakuli” Francis Ford Coppola, „Chwastach” Hectora Babenki, „Fisher King” Terry’ego Gilliana oraz „Księżde ocalenia” braci Hughes. .

REŻYSER

TERRY GILLIAM (reżyseria/produkcja/scenariusz/projekt scenografii i kostiumów) zdobył sławę w 1969 roku jako jedyny Amerykanin występujący w kultowym programie telewizyjnym „Latający Cyrk Monty Pythona”, do którego tworzył m.in. animowane scenki. W 1975 do spółki z Terryem Jonesem nakręcił swój debiut fabularny: „Monty Python i Święty Graal”, a w 1977 ukazał się jego pierwszy film wyreżyserowany samodzielnie - „Jabberwocky”. Kolejne dzieła w jego filmografii to „Bandyci czasu” (1981), „Sens życia wg Monty Pythona” (współreż. Terry Jones, 1983), cieszący się powszechnym uznaniem obraz „Brazil” (1985) z udziałem Jonathana Pryce’a i Roberta De Niro, za który Gilliam otrzymał nominację do Oscara w kategorii Najlepszy Scenariusz Oryginalny oraz nagrodę Stowarzyszenia Krytyków Filmowych z Los Angeles (LAFCA) za Najlepszy Film, powracające w krainę historycznej fantastyki „Przygody barona Munchausena” (1988) oraz film „Fisher King”, za który otrzymał nominację do Złotego Globu w kategorii Najlepszy Reżyser oraz Srebrnego Lwa na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. W 1995 Gilliam powrócił na reżyserskie krzesło epickim dziełem science fiction w gwiazdorskiej obsadzie – „12 małp”, a w 1998 nakręcił adaptację powieści Huntera S. Thompsona z 1971 zatytułowanej „Lęk i odraza w Las Vegas”. W 2000 Gilliam rozpoczął realizację swej wymarzonej produkcji „The Man Who Killed Don Quixote”. Niestety, pojawił się szereg problemów, które wbrew woli reżysera doprowadziły do przerwania pracy nad filmem w pierwszym tygodniu zdjęć. W 2005 roku do kin wszedł film Gilliana „Nieustraszeni bracia Grimm” z udziałem Matta Damona i Heatha Ledgera, a rok później – „Kraina traw”, w której wystąpili Jeff Bridges, Jodelle Ferland i Janet McTeer.